

niedziela, 03.10.2021

Czym jest człowiek? (Mk 10,1-12)

Dzisiejsza Ewangelia w oczywisty sposób skłania nas do podjęcia tematu małżeństwa, a jeszcze bardziej kwestii rozwodów, którą podsuwają Jezusowi faryzeusze, chcąc Go pochwycić w mowie (Mk 10,2). Podejście faryzeuszów do małżeństwa jest czysto legalistyczne i kazuistyczne: stawiają Jezusowi konkretny problem („Czy wolno mężowi oddalić żonę?”) i oczekują wiążącej odpowiedzi. Jezus tymczasem odchodzi od myślenia czysto prawniczego (list rozwodowy dopuszczany przez Prawo Mojżeszowe) i odwołuje się do „początku stworzenia” (10,6). Jezus nie ucieka od kwestii prawnych, lecz przez przywołanie tego, co od początku jest zamysłem Boga wobec człowieka i małżeństwa, objawionym na kartach Księgi Rodzaju, potwierdza, że małżeństwo mężczyzny i kobiety nie jest tylko jakąś ludzką konwencją, lecz więzią ustaloną przez samego Boga: „Co więc Bóg złączył, tego niech człowiek nie rozdziela” (10,9).

Jeśli „Bóg złączył”, to znaczy, że małżeństwo nie zostaje ustanowione wyłącznie decyzją małżonków, lecz tłumaczy się Bożą wolą. Objawia się ona „na początku”, kiedy mężczyzna i kobieta, stworzeni różnymi i niekompletnymi w wymiarze osobowości i płci, wychodzą poza siebie, by „złączyć się w jedno ciało” (10,8). Nie chodzi tu tylko o wspólnotę cielesną, sprowadzaną do aktu seksualnego, lecz o jedność uczuć, pragnień, planów, działania, która prowadzi do ich osobowego zjednoczenia. W tekście hebrajskim Księgi Rodzaju, do którego odwołuje się Jezus, ta jedność dotyczy ludzkiego basar (Rz 2,24). Termin ten, tłumaczony jako „ciało”, opisuje w Biblii hebrajskiej człowieka w jego kruchości, słabości, przemijalności, fizyczności (por. Ps 78,39; Iz 40,6-7). Jeśli mężczyzna i kobieta stają się w małżeństwie „jednym ciałem”, to znaczy, że akceptują wzajemnie swoje ograniczenia, braki, kruchość, pragnąc przeżywać je w miłości już nie oddzielnie, ale razem, rozpoznając w tym wolę Bożą wobec siebie.

Jeśli „Bóg ich złączył”, to nie jest to tylko kwestia czysto prawna, ale również egzystencjalna. Jezus używa tu czasownika sydeugnymi, który składa się z dwóch słów: przyimka syn („z, razem”) i czasownika dzeugnymi („zaprzęgnąć, połączyć w parę”). Sugestywny obraz, który przywołuje parę jucznych zwierząt zaprzęgniętych do jednego wozu przez nałożenie na nie jednego jarzma. W przypadku małżeństwa chciałoby się mówić wyłącznie o słodkim jarzmie miłości. Tyle że zawsze będzie to jarzmo wynikające z ludzkiej kruchości, słabości, ułomności. By stało się ono słodkie, potrzebuje ono rozeznania, nazwania i akceptacji jeszcze przed zawarciem małżeństwa. Małżeństwo nie jest jakimś fatum, przez które Pan Bóg chce włożyć na człowieka jarzmo nie do uniesienia. Miłość może być i ślepa, ale to nie zmienia faktu, że z woli Boga jesteśmy stworzeniami rozumnymi, myślącymi, logicznymi. Także później w małżeństwie, które postrzegane przez pryzmat jarzma ma sens tylko wtedy, kiedy małżonkowie wspólnie pokonują drogę swego życia, dzieląc jego ciężar, towarzysząc sobie w trudnościach, wspierając się w wzajemnie w chwilach słabości. To jest również logika „jednego ciała”, które z woli Boga wpisane jest w małżeństwo.

„Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela”. Tym słowem Jezus jednoznacznie sprzeciwia się rozwodom. Ale równocześnie zaprasza małżonków do ciągłej troski o jedność między nimi. Rozwód nie jest scenariuszem pisanym przez Boga. Pochodzi on z „zatwardziałości [ludzkiego] serca”, które zamyka się w sobie, skupia się na swoim dobru, odchodzi od jedności uczuć, pragnień, działania. Sytuacja każdego małżeństwa jest inna, ale można pytać o klucz do tej jedności serc małżonków. Może jest nim wzajemne zaufanie, zawieranie się sobie, dzielnie się słowem, myślami, także trudnościami, pokusami, wzajemne słuchanie siebie i przyjmowanie. Rozdzielenie się małżonków zaczyna się od rozejścia się ich serc.

Jeśli „Bóg złączył”, to pozwólmy Mu też być w naszych małżeństwach. Chociażby we wspomnianym wyżej dialogu małżeńskim, by poczuć Boże spojrzenie miłości na nas, by spojrzeć na nasze małżeństwo oczyma Jezusa, by usłyszeć Jego słowo przebaczenia i miłosierdzia, by wspólnie zawierzyć się Mu sobie. Spotkajmy się z Jezusem w modlitwie w intencji naszego małżeństwa. Szczególnie, kiedy doświadczamy kryzysu naszej miłości.

Panie, przedstawiam Ci nasze małżeństwo – mojego męża (moją żonę) i mnie. Dziękuję, że nas połączyłeś, że podarowałeś nas sobie nawzajem i umocniłeś nasz związek swoim sakramentem. Panie, w tej chwili nasze małżeństwo nie jest takie, jakim Ty chciałbyś je widzieć. Potrzebuje uzdrowienia. Jednak dla Ciebie, który kochasz nas oboje, nie ma rzeczy niemożliwych. Dlatego proszę Cię:

- o dar szczerej rozmowy,
 - o „przemycie oczu”, abyśmy spojrzeli na siebie oczami Twojej miłości, która „nie pamięta złego” i „we wszystkim pokłada nadzieję”,
 - o odkrycie – pośród mnóstwa różnic – tego dobra, które nas łączy, wokół którego można coś zbudować (zgodnie z radą Apostoła: zło dobrem zwyciężaj),
 - o wyjaśnienie i wybaczenie dawnych urazów, o uzdrowienie ran i wszystkiego, co chore, o uwolnienie od nałogów i złych nawyków.
- Niech w naszym małżeństwie wypełni się wola Twoja. Niech nasza relacja odrodzi się i ożywi, przynosząc owoce nam samym oraz wszystkim wokół. Ufam Tobie, Panie Jezu, i już teraz dziękuję Ci za wszystko, co dla nas uczynisz. Uwielbiam Cię w sercu i błogosławię w całym moim życiu. Amen.

Święty Józefie, sprawiedliwy mężu i ojcie, który z takim oddaniem opiekowałeś się Jezusem i Maryją – wstaw się za nami. Zaopiekuj się naszym małżeństwem. Powierzam Ci również inne małżeństwa, szczególnie te, które przeżywają jakieś trudności. Proszę – módl się za nami wszystkimi! Amen.

Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor.

Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#).

Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).

[siteorigin_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]